

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., a przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

### Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
niemieckim	28 zł.	7 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieczętami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamisy nadsyłanych nie zwraca się.

# GZAS

### Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowicza, handel Smdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafikar róg Ryńki i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku 41. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Rogowski Conreboi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp); w Frankfurtu n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

### Kraków 14 lipca.

Od kilku dni obraduje w Paryżu kongres delegatów tak zwanych gield pracy ze wszystkich większych miast francuskich. Inicjatywa do tego zebrania wyszła od paryskiej centralnej giełdy pracy, zamkniętej właśnie przez rząd z powodu rozruchów ulicznych i z powodu nielegalnej agitacji, prowadzonej przez zarząd giełdy wśród robotniczej ludności Paryża. Kongres odbywał się więc musi w wynajętej sali prywatnej, a sam fakt jego zwołania i prawne treści jego uchwał będą pierwszą odpowiedzialnością socjalistycznych przywódców na energiężną pozornie, choć pełną sprzeczności i niekonsekwencji politykę socjalną gabinetu p. Dupuy.

Pomijając owo przypadkowe znaczenie zjazdu, uważać musimy kongres jako bardzo poważny objaw postępującej we Francji i wzmagającej się szybko krokami agitacji socjalistycznej. — Wskazuje to historię rozwoju gield pracy, ich organizacy i środki działania, przedewszystkiem zaś wpływ, jaki wywierają już dzisiaj na ruch robotniczy w całym niemal kraju.

Pierwszą myśl założenia t. zw. „gield pracy”, podniósł już przed 40 laty znany ekonomista francuski p. Molinari, pragnąc skoncentrować w jednej wspólnej instytucji, w każdym większym ognisku przemysłowym, wszystkie wiadomości, dotyczące targu pracy robotniczej, to jest jej warunków, zapotrzebowania, ofiarowania, wysokości zarobków itp. Szkoła liberalna, której p. Molinari jest wybitnym reprezentantem, uważając pracę za zwykły „towar”, którym się handluje tak samo, jak pszenicą lub akcyami kolejowymi, musiały konsekwentnie domagać się pewnej organizacji targu pracy, na wzór giełdy pieniężnej lub zbożowej. Potrzeba jednak było bardzo długiego czasu, zanim projekt Moliniego doznał się realizacji, za to jednak stał się w praktyce instytucją bardzo zajmującą, objął zadania, o jakich się inicjatorowi planu ani nie śniło. Urzeczywistnienie poruszonej myśli wymagało spełnienia dwóch warunków, to jest pewnej organizacji zawodowej stanu robotniczego, na którejby się instytucja giełdy pracy mogła oprzeć, następnie zaś pomocy finansowej państwa lub miast większych, albowiem na koszt utrzymania nie chcieli się składać interesowani robotnicy, uważając giełdy pracy za instytucję dobrą publicznego, które im się „musznie” bezpłatnie należa.

Organizacja klasy robotniczej przeprowadzoną została we Francji dopiero ustawą o syndykatach czyli korporacjach zawodowych z 1884 r. Przedtem istniały wprawdzie tu i owdzie związki robotników, należących do tej samej gałęzi przemysłu lub handlu, nie miały one jednak prawnej podstawy, były tylko tolerowane administracyjnie. Prawo o syndykatach pozwoliło po raz pierwszy na jednolitą i systematyczną organizację stowarzyszeń zawodowych ro-

botniczych, poręczając im obronę wspólnych interesów ekonomicznych swych członków, starania o wzajemną pomoc przez różnorodne instytucje ubezpieczające na wypadek choroby, kalektwa lub śmierci, wreszcie pośrednictwo w wyszukiwaniu zajęcia dla członków, pozbawionych chwilowo pracy, w sporach robotników z pracodawcami itp. Obok syndykatów robotniczych dopuszczono syndykaty przedsiębiorców, syndykaty wspólne robotników i pracodawców, wreszcie syndykaty rolników, obejmujące zarówno właścicieli ziemi, jak robotników wiejskich.

Liczba syndykatów wzrastała bardzo szybko z każdym rokiem; samych robotniczych syndykatów liczą obecnie, według statystyki rządowej, około 1.600 z 300.000 członków. Równocześnie niemal z organizacją pierwszych syndykatów, rozpoczęły się starania około założenia centralnych dla nich instytucji, gdzieby się reprezentanci pojedynczych syndykatów mogli ze sobą porozumiewać, gdzieby się mieściły ich biura, sale obrad, biblioteki i czytelnie, gdzieby wreszcie zbierały się wiadomości o warunkach pracy w różnych zawodach. Ponieważ ostatni ten cel wydawał się z początku najdonioślejszym, a zarazem najmniej niebezpiecznym dla spokoju publicznego, przyjęto dla tych zakładów starą nazwę „gield pracy”, chociaż w praktyce późniejszej przybrały one więcej cech hałaśliwych parlamentów robotniczych, niż spokojnych instytucji handlowo-ekonomicznych. Rada miejska paryska ofiarowała już w r. 1886 bezpłatny tymczasowy lokal i obfitą subwencję dla organizującej się giełdy pracy, przeznaczając zarazem 3 miliony franków na wybudowanie wspaniałego gmachu w sąsiedztwie placu Rzeczypospolitej. Otwarcie nowej giełdy odbyło się w maju r. z., a dzień ten pisma socjalistyczne zapisały jako epokowe zdarzenie w dziejach rozwoju francuskich warstw robotniczych. Subwencja rady miejskiej doszła już sumy 168.000 franków, nie licząc wydatku na opłacenie finansów budowy gmachu giełdowego.

Otrzymawszy stałą siedzibę i tak wydatną pomoc finansową, rozpoczęły syndykaty robotnicze paryskie gorączkową działalność na wszystkich możliwych polach agitacji socjalistycznej. Głównie zadanie giełdy pracy zepchnięto na ostatni plan, zajęto się natomiast przedewszystkiem „walką z kapitałem”, a więc znowami, urządzeniem manifestacji dnia 1 maja, kwestyą 8-godzinnego dnia roboczego, wysokości dziennej płacy robotników, walką przeciw biurom lokacyjnym itp. We wspaniałej sali obrad odbywają się też ustawicznie narady i kongresy bądź syndykatów paryskich, bądź poszczególnych grup syndykalickich prowincjonalnych. Jako ważny punkt programu agitacji uznano zakładanie prowincjonalnych giełd pracy. Wysłani z Paryża agitatorki socjalistyczne wywoływały też po wszystkich większych miastach w istniejących już syndykatach robotniczych ruch w kierunku silniejszej koncentracji w gieł-

dach pracy, a wszędzie tam, gdzie rady miejskie okazały gotowość finansowego popierania tych zakładów, powstały rzeczywiście nowe giełdy, zorganizowane na wzór giełdy paryskiej.

W ten sposób zdołano za pomocą owych giełd pracy wytworzyć w większych miastach francuskich legalnie uznane ogniska rewolucyjnej socjalistycznej agitacji. Giełdy pracy są le premier service socialiste d'émancipation ouvrière, jak się wyraża Komisy wykonawcza paryskiej giełdy pracy w oficjalnej swej publikacji. Dopóki każda z nich działała osobno w ciasnym stosunkowo zakresie miejscowym, tak długo niebezpieczeństwo tej agitacji nie przedstawiało się zbyt groźnie. Obecnie rozpoczyna się dalsza, na szeroką skalę zakrojona akcja giełd pracy, w której chodzi o nie innego, jak o zorganizowanie solidarnego ruchu robotniczego w całym państwie za pomocą kongresów i zjazdów delegatów giełd pracy. Pierwszy zjazd, który się obecnie odbywa, odsłoni prawdopodobnie najbliższe cele rozpoczętej agitacji — oczekujemy też z wielkim zajęciem sprawozdań o jego obradach i uchwałach, albowiem stać się on może ważnym czynnikiem w dalszym rozwoju wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej francuskiej.

Sygnalizowaną nam wczoraj filipikę przeciw prezosowi krakowskiemu Akademii Umiejętności, rozpoczyna N. fr. Presse od twierdzenia, że żyd galicyjski, skoro tylko wznieśli się na cywilizacyjnie wyższy poziom społeczny, stara się „połączyć z narodowością polską, rozpytać się w niej, dzieli jej nadzieje, a dzieci wychowuje w polskim duchu”. Nie myślimy z tem zdaniem polemizować, ale musimy je niestety ograniczyć nieco. Że bowiem jest jeszcze inna droga, którą przebywają żydzi galicyjscy, wznosząc się na wyższy poziom cywilizacyjny, o tem najlepiej świadczy wewnątrz redakcyj liberalnych pism wiedeńskich. I gdyby ci, co tą drugą drogą poszli, zachowali jakąkolwiek łączność z pierwszymi, gdyby o warunkach ich bytu mieli jakikolwiek pojęcie — wiedzieliby z pewnością, czego dziś nie wiedzą, że dla żydów osiadłych w Galicji nie ma większego niebezpieczeństwa nad artykuły N. fr. Presse, pisanie w ich obronę. Jak długo organem galicyjskich żydów będzie pismo, które reprezentuje zarazem ideę nienawiści do Polaków, tak długo każde słowo obrony tam umieszczone, rozszerzać będzie przepaść, dzielącą żydów od chrześcijan w Galicji. Tyle co do praktycznej wartości wczorajszych wywodów wiedeńskiego pisma.

Teoretyczna ich wartość nie większa. I nie może być inaczej tam, gdzie podstawą argumentacji są fałszywe i przekręcenia tekstu i myśli przemówienia hr. Stanisława Tarnowskiego na wiecu katolickim. Nie cichy śmiech — jak sądzi N. fr. Presse — ale głośnie oklaski, owały się w świetnym zgromadzeniu w sali „Sokoła”, kiedy hr. Tarnowski społeczeństwo swe wzywał nie do walki, ale do obrony przeciw ekonomicznie rozkładającej działalności żydów galicyjskich. Nie o niebezpieczeństwach, które „bogatej i wszechpotężnej arystokracji polskiej” grożą ze strony „żebaków żydowskich” mówił prezes Akademii — ale o niebezpieczeństwie, jakim prawdomo jest żyd na wsi dla polskiego chłopca, jakim bogatszy żywił żydowski zaczyna być dla naszej średniej i większej własności. Niech Neue Presse po publikacjach posła Lewickiego i prof. Pilata nie twierdzi, że żywił żydowski w Galicji składa się z „kramarzy i domokraców”. Kramarze i domokraci nie powiększają chyba corocznie tak poważnego cyframi szeregu posiadaczy ziemskich możniejszego wyznania w Galicji! Nieprawda! Jest w Galicji potężny zastęp żydów, z polskością dotąd nie zasymilowanych, po części jej nawet wrogich, a ekonomicznie silnych, solidarnością, wytrwałością i... brakiem skrupułów — mocnych, i ci przedstawiają wielką część niebezpieczeństwa, o jakim mówił hr. Tarnowski. A ta część druga — liczebnie, przynajmniej, większa — owi „kramarze i domokraci” — czy Neue Presse na prawdę nie wie, jaką rolę ona odgrywa wśród polskiego społeczeństwa? Czyż nie wie, że nawet nędzny ich zarobek jeszcze w znacznej swej części okupiony jest krzywdą i wyzyskiem chłopów lub małomieszczanina? Czy nie zna historii każdego prawie takiego żydowskiego „kramu”, powstałego bez grosza kapitału, żyjącego bankrutem, z którego ratunek polega na usługach pomocy innych „kramarzy”, zamienionych przez noc na wierzycieli bankruta... z nadzieją wzajemności kiedyś, w przyszłości? Więc ta ekonomicznie słaba część ludności żydowskiej jest niemniej ekonomicznie szkodliwa. Nie mówimy już o zarazie moralnej!

Dopiero poza temi dwiema warstwami stoi niezliczony zastęp tych żydów, o których pisał N. fr. Presse na wstępie jako o regule! I właśnie, aby tych uchronić od zgubnych następstw rasowej nienawiści, którą tak stanowczo odrzucał hr. Stanisław Tarnowski, trzeba się przeciw tamtym bronić silnie i skutecznie. Rzecz jest jasna zupełnie. Ktośkolwiek przeczy istnieniu u nas kwesty żydowskiej, jednej z najcięższych i najniebezpieczniejszych — ten przez to samo propaguje antysemityzm. Powiedział kiedyś Windthorst: „dla katolika prawego nie ma antysemityzmu — ale jest kwestia żydowska” — powiedział to na wiecu hr. Stanisław Tarnowski. I jeśli jest wiele prawdy w twierdzeniu socjalisty niemieckiego o antysemityzmie, a więc o zasadzie rasowej nienawiści: der Antisemitismus ist der Socialismus der dummen Kiffe — to naodwrot o filosemityzmie, który polega na przeczeniu istnienia kwesty żydowskiej, powiedzieby można: der Philosemitismus ist der Liberalismus der dummen Kiffe.

Nie dziwimy się więc i cieszymy się nawet, że N. fr. Presse spostrzeża zanik liberalizmu w Galicji. Dziwny jest tylko, że ten swój liberalizm śmie zestawiać z „dążeniem ku wolności”. Do kogoż to przemawia właściwie N. fr. Presse? Gdzież dziecko, które nie wiedziało, że liberalizm z r. 1848, idący w parze z dążeniem do wolności, w r. 1893 zamienił się już dawno we wstrętny kierunek ekonomiczny, sankcjonujący t. zw. wolność ekonomiczną, to jest wolność zjadania słabych przez silnych — a politycznie stał się zasadą tej wolności, która znów polega na tłumieniu wszelkich aspiracji narodowości, cywilizacyjnie i ekonomicznie słabszych!

Więc niech N. fr. Presse w obronie żydów galicyjskich nie wywołuje uporu tej wolności, którą jej przyjaciele zabili! Niech przedewszystkiem raczy oddzielić starannie ową „cierpiwą i twardą” walkę Polaków o autonomię i wolność od swego liberalizmu! I niech na przyszłość nawet w walce ze zniechęconymi Polakami... kłamię ostrożnie. Bo nawet żydowski „kramarz i domokrac” w Galicji, jeśli do niego dojdą przypadkiem słowa hr. Stanisława Tarnowskiego: „Niech nas Bóg broni od antysemityzmu!” — „nienawisć żyda, jako człowieka innego plemienia” — i jeśli potem usłyszy, że N. fr. Presse wzywa uczonych polskich, aby zaprotestowali przeciw zaprzycaniu hr. Tarnowskiego, które wzywają do „nienawisć rasowej” — nawet taki „kramarz i domokrac” mógłby stracić balwochwałę, czesć, jaka wśród galicyjskich żydów panuje dla wiedeńskiego organu.

I my, zarówno jak N. fr. Presse, pragniemy, aby „mowa hr. Stanisława Tarnowskiego wstrząsnęła sumieniem publicznym w Galicji”, ale to

ci składa się z „kramarzy i domokraców”. Kramarze i domokraci nie powiększają chyba corocznie tak poważnego cyframi szeregu posiadaczy ziemskich możniejszego wyznania w Galicji! Nieprawda! Jest w Galicji potężny zastęp żydów, z polskością dotąd nie zasymilowanych, po części jej nawet wrogich, a ekonomicznie silnych, solidarnością, wytrwałością i... brakiem skrupułów — mocnych, i ci przedstawiają wielką część niebezpieczeństwa, o jakim mówił hr. Tarnowski. A ta część druga — liczebnie, przynajmniej, większa — owi „kramarze i domokraci” — czy Neue Presse na prawdę nie wie, jaką rolę ona odgrywa wśród polskiego społeczeństwa? Czyż nie wie, że nawet nędzny ich zarobek jeszcze w znacznej swej części okupiony jest krzywdą i wyzyskiem chłopów lub małomieszczanina? Czy nie zna historii każdego prawie takiego żydowskiego „kramu”, powstałego bez grosza kapitału, żyjącego bankrutem, z którego ratunek polega na usługach pomocy innych „kramarzy”, zamienionych przez noc na wierzycieli bankruta... z nadzieją wzajemności kiedyś, w przyszłości? Więc ta ekonomicznie słaba część ludności żydowskiej jest niemniej ekonomicznie szkodliwa. Nie mówimy już o zarazie moralnej!

Dopiero poza temi dwiema warstwami stoi niezliczony zastęp tych żydów, o których pisał N. fr. Presse na wstępie jako o regule! I właśnie, aby tych uchronić od zgubnych następstw rasowej nienawiści, którą tak stanowczo odrzucał hr. Stanisław Tarnowski, trzeba się przeciw tamtym bronić silnie i skutecznie. Rzecz jest jasna zupełnie. Ktośkolwiek przeczy istnieniu u nas kwesty żydowskiej, jednej z najcięższych i najniebezpieczniejszych — ten przez to samo propaguje antysemityzm. Powiedział kiedyś Windthorst: „dla katolika prawego nie ma antysemityzmu — ale jest kwestia żydowska” — powiedział to na wiecu hr. Stanisław Tarnowski. I jeśli jest wiele prawdy w twierdzeniu socjalisty niemieckiego o antysemityzmie, a więc o zasadzie rasowej nienawiści: der Antisemitismus ist der Socialismus der dummen Kiffe — to naodwrot o filosemityzmie, który polega na przeczeniu istnienia kwesty żydowskiej, powiedzieby można: der Philosemitismus ist der Liberalismus der dummen Kiffe.

Nie dziwimy się więc i cieszymy się nawet, że N. fr. Presse spostrzeża zanik liberalizmu w Galicji. Dziwny jest tylko, że ten swój liberalizm śmie zestawiać z „dążeniem ku wolności”. Do kogoż to przemawia właściwie N. fr. Presse? Gdzież dziecko, które nie wiedziało, że liberalizm z r. 1848, idący w parze z dążeniem do wolności, w r. 1893 zamienił się już dawno we wstrętny kierunek ekonomiczny, sankcjonujący t. zw. wolność ekonomiczną, to jest wolność zjadania słabych przez silnych — a politycznie stał się zasadą tej wolności, która znów polega na tłumieniu wszelkich aspiracji narodowości, cywilizacyjnie i ekonomicznie słabszych!

Więc niech N. fr. Presse w obronie żydów galicyjskich nie wywołuje uporu tej wolności, którą jej przyjaciele zabili! Niech przedewszystkiem raczy oddzielić starannie ową „cierpiwą i twardą” walkę Polaków o autonomię i wolność od swego liberalizmu! I niech na przyszłość nawet w walce ze zniechęconymi Polakami... kłamię ostrożnie. Bo nawet żydowski „kramarz i domokrac” w Galicji, jeśli do niego dojdą przypadkiem słowa hr. Stanisława Tarnowskiego: „Niech nas Bóg broni od antysemityzmu!” — „nienawisć żyda, jako człowieka innego plemienia” — i jeśli potem usłyszy, że N. fr. Presse wzywa uczonych polskich, aby zaprotestowali przeciw zaprzycaniu hr. Tarnowskiego, które wzywają do „nienawisć rasowej” — nawet taki „kramarz i domokrac” mógłby stracić balwochwałę, czesć, jaka wśród galicyjskich żydów panuje dla wiedeńskiego organu.

I my, zarówno jak N. fr. Presse, pragniemy, aby „mowa hr. Stanisława Tarnowskiego wstrząsnęła sumieniem publicznym w Galicji”, ale to

wstrząśnięcie objawi się z pewnością nie „oporem przeciw przedstawicielom siły politycznej w Galicji”, jak sądzi N. fr. Presse, ale zorganizowaniem energicznej obrony przeciw zgubnemu ekonomicznemu i moralnemu wpływowi przeważnej większości żydów w Galicji. Obrony — nie zaczepki. Tej nie pragnie u nas nikt z ludzi umysłowo i politycznie dojrzałych — ją sprowadzić mogły tylko artykuły, które w obronie żydów galicyjskich ogłasza N. fr. Presse.

### Przegląd polityczny.

Pesti Naplo ogłasza rozmowę swego korespondenta z nuncyuszem Agliardim o kościelno-politycznym programie węgierskiego rządu. Nuncyusz oświadczył, że Kurya nigdy nie może zgodzić się na zaprowadzenie ślubów cywilnych. Małżeństwo jest sakramentem, a sakramentem może udzielać tylko Kościół. Co do stanowiska episkopatu węgierskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stanowisko to jest najzupełniej identyczne z zaprzeczeniami Kuryi rzymskiej. W kwesty nieobświadczenia stolicy biskupiej w Zagrzebiu zauważył nuncyusz, że każdy projektowany przez rząd kandydat uzyskałby potwierdzenie Rzymu bez względu na to, czy będzie Kroatem, czy Węgrem; chodzi tylko o to, żeby był duchownym poważnym i gorliwym w pełnieniu obowiązków.

Według depesz, wczoraj jeszcze nadeszłych, parlament niemiecki przyjął w drugim czytaniu § 1 projektu wojskowego większością 10 głosów. Głosowało za projektem 198 posłów, 187 zaś przeciwko projektowi. Brak dotychczas bliższych szczegółów o dokładnym składzie tej większości, w każdym razie zaznaczyć można, że przybliżone obliczenia przypuszczają większość nieco liczejszą. Zwycięstwo rządu jest pomimo to niewątpliwie. — Na wczorajszym posiedzeniu omawiane były mialy, oprócz projektu wojskowego, także dwie interpellacje, jedna dotycząca braku paszy, druga odnosząca się do znanej sprawy strasburskiej prezydenta policji Feichtera. Wniosek Carolatha, któryemu rząd nie stawia zasadniczego oporu, nie został jednak uznania konserwatywnego obozu i dlatego prawdopodobnie nie wpłynie w niczem na przedłużenie sesji parlamentarnej. W sobotę zatwierdzone ma już być trzecie czytanie projektu oraz wszystkie trzy czytania etatu dodatkowego i ustawy pożyczkowej. We wtorek zatem parlament będzie już zamknięty.

Wybory do sejmiku bawarskiego wypadły dla stronnictwa katolickiego dość niekorzystnie i odebrały mu większość, jaką dotychczas rozporządzało. Wybrano ogółem 68 liberalnych, 73 katolików, 1 demokratę, 5 socjalnych demokratów, 3 konserwatywnych i 9 członków stronnictwa chłopskiego. W przeszłej Izbie zasiadało 81 katolików, 74 liberalnych i 4 konserwatywnych. Obecnie zatem rozstrzygać będzie w wątpliwych głosowaniach stronnictwo chłopskie, które niewątpliwie stoi na gruncie katolickim. Powodzenie socjalistów, jakkolwiek przewidywane, jest stale przy wszystkich teraźniejszych niemieckich wyborach powtarzającym się objawem. Charakterystyczną cechą wyborów bawarskich jest także okoliczność, że w Izbie z wyjątkiem barona Stauffenberga, nie zasiada żaden poseł pochodzenia szlacheckiego, tak że i partya katolicka ma wyraźnie demokratyczne piętno.

Ustępający prefekt policji, p. Lozé, jest bohaterem dnia we Francji. Ustępuję rzeczywiście, jak dowódca, usunęty od odniesienia walnego zwycięstwa. Cały szereg jego dawniejszych błędów i nieaktów zatarto teraz wrażenie energii, jakie po sobie pozostawia. Popularnym w szerokie sferach nie był nigdy, osobliście jednak cieszył się sympatya wszystkich, z którymi wchodził w zetknięcie. Pogłoski, jakoby Lozé miał zostać posłem w Monachium, uciły już teraz na wia-

## W XX WIEKU.

(12) Fantazja humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy).

Ranek był, gdy balon, wiozący naszego bohatera, zarzucił kotwicę w paryskiej przystani na powietrznych latawcach. Wyładowawszy, wskoczył Czarny Tulipan do elektrycznego omnibusu, który go wysadził w „Hotelu Continental”, nieco zmęczonego całonocną podróżą, a raczej może rozdrażnionego niecierpliwością i gorączkowem oczekiwaniem. Zastrzyknawszy więc sobie odpowiednią dawkę Vitaliny, wykapał się i poddał masażowi, spożył na przedśniadanie, po czym oblokłszy granatowy smoking i białą kamizelkę, które miały być świadectwem jego tożsamości, przywołał elektryczną dorózkę, i kazał się zawieźć na Avenue d'Antenil Nr 12. W pałacowej bramie spotkał marszałka domu pani Grzędzianki.

— Pan tu? — zawołał z niedowierzaniem Czarny Tulipan naszego bohatera. — Właśnie pan, poznawszy marszałka, z którego pośrednictwem wysłałem do warszawskich dzienników „podziękowanie” mej chlebodawczyni.

— Wiedziałem o tem — rzekł nasz bohater z uśmiechem — i dlatego właśnie przybywałem! — Pa... pa... pan wiedział? — wybełkotał marszałek, lekkiem zdziwieniem, wpatrując się w mówiącego szeroko rozwartymi, zdziwionemi oczyma.

— Jeżeli w głębi duszy żywił jeszcze wątpliwość, jakąś co do zapewnienia Angielki, to wątpliwość ta rozwiązała się teraz najzupełniej.

— Jasnie pań! — dodał po chwili głosem

drżącym od lęku i zakłopotania. — Niech mi pan raczy wybaczyć, że powodując się domowym regulaminem, nie uczyniłem przed dziesięciu dniami zadość jego żądaniu, ale istotnie nie wiedziałem, z kim mam do czynienia!

— Nie nie szkodzi, kochany panie! — odparł Czarny Tulipan, klepiąc go poufale po ramieniu. — Nie gniewam się wcale, owszem muszę pana pochwalić! Wszak nie mogłeś działać inaczej, skoro ci tak postąpić nakazywał obowiązek. A teraz — dodał z uprzejmym uśmiechem — zechciej pan zawiadomić Jej Ekszellenccję, że Czarny Tulipan z Warszawy stawia się na jej rozkazy.

Marszałek zgiął się w pas, na znak, że gotów jest wykonać to zlecenie.

— Jej Ekszellenccja przyjmuje właśnie o tej porze! — rzekł, wskazując gościowi winytnym ruchem dłoni przepyszne, marmurowe wschody, których strzegło dwóch olbrzymich, brązowych Nubijczyków, trzymających w ręku pochodnie, służące prawdopodobnie do oświetlenia wschodowej klatki.

I postępując za nim w służbistej odległości, sawiódł go do wspaniałego atrium, znajdującego się na pierwszym piętrze. Dwóch sążnistych murzynów wybiegło na ich spotkanie. Byli to ci sami, którzy w dniu pamiętnej przygody z elektrowozem towarzyszyli margrabiannie i jej prababce w przejażdżce po bulwarze. Spostrzegłszy naszego bohatera, padli obydwa na kolana, szepcząc głosem drżącym od wzruszenia: „M'buna Kuba! M'buna Kuba!” — Widocznie poznali byli w przybywającym gościu młodzieńca z bulwaru, który im ocalał życie.

Czarny Tulipan powitał ich łaskawem skinieniem głowy i uśmiechem. Poczem przeszedłszy kilka salonów, umebłowanych z wielkim przepychem, znalazł się w przybytku, gdzie się odbywało five o'clock gospodyni domu.

— Sa Grace Monsieur Charny Toulipane de Varsovie! — oznajmił portugalskim obyczajem marszałek, otwierając podwoje szeroko.

— Ach! — zawołał jednocześnie pani Maryna i jej prawnużka, spostrzegłszy wchodzącego.

I one także poznały w nim zaraz z pierwszego wejrzenia swojego zbawcę. Stał przed nimi rzeczywiście, autentyczny, uśmiechający się z wdziękiem blondyna w granatowym smokingu i białej kamizelce. Legenda o fantastycznej naturze jego osobistości, która przed chwilą stanowiła przedmiot ich rozmowy, rozwinęła się na widok ten w ich umyśle.

— Dowiedziawszy się, że Wasza Ekszellenccja pragnie mnie widzieć — rzekł nasz bohater z wykwintnym ukłonem i uśmiechem — stawiam się na jej rozkazy.

— Ach, rozkazy — zaprotestowała z uprzejmą skwapliwością pani Maryna, powstając z kanapy i podając mu rękę do powitalnego uścisku. — Zbyt łaskawie się pan wyrażasz, istotnie!... Pragnęliśmy z moją prawnużką, margrabianną Dolores de San Hablo — tak mówiła dalej, wskazując ruchem głowy zaplonioną kreolkę — wyrazić panu osobiste wdzięczność za ocalenie naszego życia... Miss Maud Johnston, wychowawczyni mojej prawnużki — dodała, uzupełniając prezentację. — Niechże pan raczy usiąść, proszę. Jakże szczęśliwie jesteśmy, że możemy powitać naszego zbawcę!

— Nie zasługuję istotnie na tyle łaski — odparł z wielką szczerością młodzień. — To, co uczyniłem, było, co się mnie tyczy, tak koniecznie, tak bezwiednie, że nie mogę sobie rościć prawa do zasługi... Zdaje mi się, że nie byłbym tego przeżył, gdyby się było stało inaczej — dodał szeptem prawie, oblewając kreolkę spojrzeniem, pełnem niewysłowionej miłości.

Powiedział to z wyrazem tak głębokiego uczu-

cia, że niepodobna było wątpić o szczerości jego słów. Wiatr płomienny, który od niego szedł, powiał po słuchających go kobietach. Wszystkie trzy zadziły pod wrażeniem tego, co powiedział.

— Dolores, moje dziecko, podaj panu herbaty! — rzekła gospodyni, spostrzegłszy wzruszenie swej prawnużki. — Skądże pan przybywa? — dorzuciła, aby coś powiedzieć.

— Z Warszawy.

— Z Warszawy? — powtórzyła zdziwiona, wpatrując się w niego szeroko rozwartemi oczyma.

Słowa jego przypominały jej teraz dopiero legendę, którą opowiadał marszałek.

— Tak jest z Warszawy! — odparł nasz bohater. — Przyjechałem tu dzisiejszym Occident-Express-balonem... Dowiedziawszy się, że panie pragną mnie widzieć, wsiadłem do balonu i oto jestem!

— Kiedyż się pan o tem dowiedział, że radebysmy się zobaczyć?

— Wczoraj, o tej porze.

— Wczoraj...? o tej porze?... I ktoż panu powiedział?

Młodzieniec uśmiechnął się, widząc zdziwienie swych słuchaczek.

— Byłem tu wczoraj duchem — odrzekł, rozglądając się po salonie — ale nie w tym pokoju; w innym, gdzie były obicia jedwabne bouton d'or...

— Buduar baby! — szepnęła margrabianna.

— I słyszałem polecenie, która Wasza Ekszellenccja wydała marszałkowi domu — dokończył nasz bohater.

— Cie wy ludzie, co się dzieje? — zawołała po polsku pani Maryna Grzędzianka, nie mogąc wobec podziwu, który ją ogarnął, powstrzymać tego okrzyku serca, zdradzającego jej plebejzowski pochodzenie.

— It is a Mahatma! It is a Mahatma! —

przypowiedziała z brytańską żarliwością Angielka, widząca w tem, co powiedział młodzieńca, jeno fakt udowadniający religijno-filozoficzną tezę, do której apostołowania czuła się powołana.

Z beznamiętną czułością w naszym bohatera wpatrzona, milczała Dolores, ośmięchając się do myśli, które w tej chwili przęda jej główka. Nie było tam miejsca na podziw, ani na teozofię, pod wpływem tego, co powiedział młodzieńca, inne ją opanowały uczucia, napieniając serce jej lubością. Przyszło jej na myśl, że wczoraj przez cały czas rozmowy marszałka z jej prababką, czuła się nad wszelki wyraz szczęśliwą, i zadawała sobie pytanie, żali to nie przecucie, iż przy niej, tu blisko znajduje się duch tego, któremu serce oddała, upajało ją taką błogością? Bohater nasz odgadł myśli uroczego dziewczęcia.

— Nie pierwszy to raz byłem wczoraj duchem w tym domu — rzekł głosem dzwicznym, w którym tętniła tkliwość beznamiętna. — Zaraz nazajutrz po przygodzie na bulwarze byłem tu, w pokoju, gdzie między dwiema palmami wisiał hamak...

— To moja paryska Brazyli! — moje podróże Buenos Ayres! — zawołała ploniąc się dziewczyna.

— Pani kochała się w tym hamaku, słuchając nocturnu Chopina, który rozbrzmiewał z wnętrza fonografu, i marząc... — ciągnął Czarny Tulipan dalej.

— Istotnie, że tak było — rzekła margrabianna, głosem drżącym od wzruszenia.

— Cie wy ludzie, co się dzieje! co się dzieje! — wybuchnęła znowu pani Maryna. — Musi to chyba wciornosić...

— Ależ baby! — przerwała skwapliwie margrabianna, zatykając jej usta pocałunkiem.

I zwróciwszy się zarumieniona do naszego bohatera, rzekła najczystsza polszczyzną:

— Babcia zapomniała już po polsku i wyraża



domości, że Łozé sam propozycję tę stanowczo odrzucił, powołując się na okoliczność, że Andrieux, opuszczając swojego czasu stanowisko prefekta policyi, zamianowany został ambasaderem w Madrycie. Skromna pozycja posła w Monachium byłaby zatem niesprawiedliwocią, wyrządzoną urzędnikowi, poświęconemu dla względów partyjno-taktycznych. Wobec przewidywanych rozruchów robotniczych pilną na siebie uwagę zwraca osoba nowego prefekta, p. Lépine. O kilka lat starszy od Łozégo, słynny Lépine również z energii, jaką okazał, nie dopuszczając jako prefekt w Saint Etienne rozruchów anarchistycznych z powodu stracenia Ravachola. Obecnie dodany ma być jeszcze p. Lépine do pomocy wyższy urzędnik, któryby był rodzajem wojskowego dowódcy armii policyjnej. Tym nowym *chef adjoint* ma zostać niejaki p. Cavad, który będzie miał przedewszystkiem zadanie reorganizacji istniejącej obecnie straży policyjnej.

Ostatnie wypadki w Serbii wywołały cały szereg broszur, omawiających wewnętrzną sytuację polityczną kraju. Po znanej rozprawie przywódcy postępców Garaszana p. t. „Dwie rejeney“, po broszurze Piroczana „O obecnym stanie i przyszłości Serbii“, żywe zajęcie wzbudziło w prasie i w serbskich kołach parlamentarnych studium p. t. „Serbia i związki bałkański“, wydane w Belgradzie przez geografa Włodzimierza Karicza, członka stronnictwa radykalnego, b. profesora i serbskiego konsula w Skopje. Karicz żąda nawiazania ścisłych stosunków z Bułgarią i sławi Stambulowa, jako najwybitniejszego męża politycznego na półwyspie bałkańskim. Serbia — pisze Karicz — nie otrzymała od Rosji niczego i nieczego od niej nie powinna się spodziewać. Już książę Milan Obrenowicz niegdyś oświadczył: W odpowiedniej chwili dowiódę przed całą Europą, że Rosya ani kropli krwi nie poświęciła dla Serbii. Ciężką za każdym razem musiała Serbia czynić pokutę, kiedy tylko jej męzowie polityczni poczynali budować na przyjaźni cara. Wśród owych t. zw. inteligentnych kół serbskich, w których prawił o Kosonie i carze Duszanie, wiele jest prawdziwych „salonowych Tyrolczyków w polityce“, którzy nigdy Kosowa nie widzieli. Wpływ Austro-Węgier na półwyspie bałkański sięga epoki dynastji Nemanidów. Zwycięski pochod austriackiej armii po Nisz i Skopje utwierdził ten wpływ wówczas jeszcze, kiedy Rosyą rządził chan mongolski. Tylko z pomocą Austrii zdołała Serbia, ów turecki paszalik belgradzki, wywalczyć sobie wolność; wszyscy dowódcy i sam Karageorg w austriackiej armii nabyli biegłości w sztuce wojennej. Nie może ulegać wątpliwości, że Serbia polaczy się z Zachodem, że temu celowi poświęci cyrylicę i stary kalendarz i że wytyęży wszystkie siły, aby żadne mocarstwo, a tem bardziej Rosya, nie opanowało Konstantynopola.

## Korespondencya „Czasu“

Z pow. Jaworowskiego 13 lipca.

Misya OO. Bazylianów i obecność biskupa przemyskiego X. Pelesza w naszych stronach wzmocniły mogły to błogie przekonanie, jakiego świeżo doznał się w Krakowie, że jest dzięki Bogu zbawienemu zwrot w życiu duchownym unickiej Rusi naszej, zwrot, dający wszelkie rękojmie na przyszłość. Jak mowa X. Metropolity na wienie katolickim w Krakowie stała się aktem doniosłym wszem wobec na zewnątrz — tak przemowy biskupa przemyskiego do duchowieństwa i ludu, któreśmy tutaj w czasie jego pobytu słyszeli, są dowodem, że i na wewnątrz ten stanowczy zwrot nastąpił, że episkopat ruski doszedł do zupełnej świadomości niebezpieczeństwa, jakie cerkwi unickiej zagrażają od radykalizmu i od tej chwiejności, która zbyt długo trwała wobec prądów wschodnich, starających się zacierać różnicę między nią a schizmą.

Bywała dawniej pewna ogłębłość wobec tych zgubnych prądów, która dzisiaj znikła. Rzeczy nazywają się po imieniu: schizma schizmą, wrogiem unii — natomiast w każdej przemowie jasno i z naciskiem Najprzewieleb. Biskup przemyski wskazywał na Opokę Piotrową, wzywał do uległości dla Papieża rzymskiego, ostrzegał i napominał w duchu przemowy Metropolity na wienie katolickim krakowskim. Ta stanowczość w apostołskiej pracy znakomitego Pasterza, znanego z dzieł uczonych, historycznych i teologicznych, nie może minąć bez silnego wpływu na ogół duchowieństwa, tem więcej, że X. biskup Pelesz jest gorącym patriotą ruskim, mówi z trudnością po polsku i tem samem działanie jego i jego słowa są tem więcej skuteczne, bo wyłącznie z podobiek religijnych płynące. Dodajmy jeszcze, że

biskup przemyski ma już w kapitule przemyskiej dzielnych współpracowników, zdolnych utwierdzić duchowieństwo w kierunku ściśle katolickim, że tylko wymienimy X. kanonika Czechowicza, który mu towarzyszył w jego podróży w nasze strony. Z całej tej podróży niezmiernie pocieszające wrażenia przejmować mogli — zwłaszcza gdyśmy porównali niedawne czasy, kiedy, choć biskupi stali na gruncie katolickim, ich wpływ niszczyła przewaga takich żywiołów, jak X. Malinowski w kapitule św. Jura, a X. Szaszkiewicz w kapitule przemyskiej!

Na stwierdzenie tego, co wyżej powiedziano, niech mi wolno będzie przytoczyć ustęp z jednej mowy X. biskupa Pelesza w czasie misji koło Krakowa.

Wylomaczywszy znaczenie wieczystego odpustu, nadanego na dzień św. Piotra i Pawła parafii w Gnojnicy przez Stolicę św., za staraniem kolarza, hr. Łubieńskiego — X. Biskup mówił dalej, jak następuje: „Pamiętajcie zawsze o tem, że jedynie prawdziwej wiary, która wskazuje drogę cnót chrześcijańskich, uczy Kościół katolicki, którego widomą głową jest Ojciec święty, Papież rzymski. Temu Ojcu św. mamy wszyscy być wierni i posłuszni, bo kto od Niego odstępuje, ten siebie samego wyklucza z tej łódki Piotrowej, której on, jako następca św. Piotra a Namiestnik Chrystusowy jest nieomylnym sternikiem. Żal i ból wielki ścisła moje serce, gdy wspomnę o tem, że między nami znajdują się ludzie źli i zaślepieni, którzy słowem i pismem występują wrogo przeciw Ojcu św., Biskupom i sługom bożym. Przestrzegam was, jako ten, który za was, za dusze wasze kiedyś na strasnym sądzie Bożym będę musiał zdawać rachunek, ażebyście z takimi ludźmi nie obcowali, ich bezbożnych mów nie słuchali, ich pisma nie czytali. A jeśli kiedy przypadkowo dostanie się takie pismo, dziennik lub książka do rąk waszych, odrzućcie je czempredzej od siebie, a raczej wrzucicie je w ogień, ażebyście ich i sami na oczach nie mieli i ażeby drudzy, bliźni wasi nimi się nie gorszyli. Pamiętajcie także i na to, co Chrystus Pan powiedział, że macie oddać Bogu, co jest boskiego, a cesarzowi, co cesarskiego. Otóż należy się, abyście, jak dotąd, tak i nadal okazali naszym Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królom największą wierność, uległość i posłuszeństwo i abyście tym sposobem byli dobrymi jego poddany, czyniąc wolę władz świeckich, które w imieniu N. Pana obowiązki swoje wykonują. A gdy tak będziecie wiernymi Kościołowi, Ojcu św. i najdobrotliwшему Monarsze, wtenczas okażecie się także dobrymi obywatelami ojczystego kraju. Jako tacy, przyczynicie się zarówno i do polepszenia naszego bytu, bo łaska Boża was na każdym kroku wspierać będzie.“

Z Krakowa przybył X. biskup Pelesz do Jaworowa 12 b. m. Przy bramie triumfalnej powitał go przemówieniem w imieniu obywatelstwa prezes Rady powiatowej hr. Jan Szeptycki i kolarz miejscowy hr. Ludwik Dębicki, p. starosta Niewiadomski i burmistrz miasta p. Paar. Od bramy udał się procesjonalnie X. biskup najpierw do kościoła łacińskiego, gdzie dłuższą, bardzo piękną przemową powitał arcypasterza proboszcz miejscowy X. Turzański. X. biskup w odpowiedzi zaznaczył łączność dwóch obrządków jednej wiary, wspólną uległość dla Stolicy apostołskiej, potrzebę wzajemnej pomocy obu klerów i zgody obu narodowości. Z kościoła wyruszył procesjonalnie pochod do klasztoru PP. Bazylianów, gdzie biskupa powitał proboszcz jaworowski rit. gr. kat. X. kan. Lewicki. X. biskup celebrował sumę w piękną kaplicę klasztornej, napełnionej obywatelstwem, duchowieństwem, zakonnicami i uczennicami zakładu. Następnie odbył się popis uczennic, który dowiódł wysokiej miary, jaką mają tutaj nauki religij, historyi języków ruskiego, polskiego i niemieckiego, nadto rysunków, gry na fortepianie i śpiewu. Wystawa robót uczennic zaś świadczyła o wielkim staraniu i na tem polu prac kościelnych. W czasie popisu, który wypadł świetnie, X. biskup zadawał liczne pytania zwłaszcza z religii, liturgii i historyi kościelnej — a w pytaniach tych znać było dośność zatwierdzenia tych podstaw unickiej cerkwi, jakimi są: jedność z Rzymem i fakta historyczne świadczące, że z Rzymu a nie z Bizancjum pierwsze chrześcijaństwo dostało się na Ruś.

Po popisie, w obszernych refektarzach klasztoru odbyło się śniadanie, przy którym wznoszono kilka serdecznych toastów. Następnie X. biskup odwiedził w domu rodzinę hr. Dębickich, niosąc jej słowa pociechy w ciężkiej boleści i żalobie, odwiedził również w mieszkaniu p. starostę Niewiadomskiego. Na obiad udał się X. biskup do Przybicko do hr. Szeptyckich gdzie także przybyło kilku Bazylianów z O. Andrzejem Szeptyckim i gdzie podejmowali zacięni gospodarstwo i czyni zastęp duchownych obu obrządków, obywa-

teli z sąsiedztwa, starostę, naczelnika sądu p. Męcińskiego i burmistrza m. Jaworowa p. Paara.

Rzym 10 lipca.

(W) Izba nasza rozpoczęła już ostatecznie feyre, a gabinet Giolitti'ego zdołał wreszcie powależyć ustawę w sprawie banków emisyjnych. Ustawa ta, sama w sobie nie jest złą, nie będzie ona jednak radykalnym lekarstwem, któreby uzdrowiło niepewny stan państwowych finansów. W każdym razie nie można zaprzeczyć, że p. Giolitti w sprawie tej okazał wiele zręczności i energii. Temu to ostatniemu przymiotowi, według powszechnego zdania, zawdzięcza prezes ministrów swoje zwycięstwo. Wszyszy są już u nas zniechęceni do ludzi słabych i chwiejnych, jak i do wolnomularzy. O ile wiadomo, nie należy p. Giolitti do łóż: zjadł ta głucha walka, wydana mu przez pewne koła i ubezpieczone z innej strony poparcie. Rzecz jest obecnie ciekawa, jakie stanowisko zajmie w tej kwestji senat. Nie jest wykluczoną możliwością połowicznej opozycji, atoli sama wieść, że prezes ministrów poszukuje w szeregach senatorskich nowego ministra dla teki wyznań, wystarcza do uśmierzenia namiętności i zawiści. Nominacya p. Santamaria Nicolini, — jak zresztą mówią, bardzo korzystna — ma być niemal pewna. P. Nicolini pochodzi z Neapolu, a senatorem mianowany został dopiero zeszłego roku. Nie potrzebną wam objaśniać, że grupa neapolitańska popierałaby wówczas z całą siłą gabinet. Pojawily się tu nadto pogłoski o różnych wnioskach, zmieniających do dalszego zmniejszenia budżetu państwa. Faktem jest, że tworzy się pod tem hasłem silna opozycja, która w momencie psychologicznym będzie umiała wyzyskać położenie.

Wielokrotnie zapewniano, że Watykan popierał będzie stronnictwo p. Constansa podczas niedalekiej walki wybrzeży we Francji. Mogę wam zapewnić, że niema w tem ani słowa prawdy. Podobnie jak w Niemczech, trzymać się będzie Watykan i we Francji zdala od wszelkich wewnętrznych walk politycznych. Jakże są życzenia Stolicy św. wobec Francji — powiedziano już nie raz i bardzo jasno. Przedewszystkiem idzie tu o obronę interesów Kościoła i religii. Pod tym względem mogę wam donieść, że ostatnie nominacje biskupów przyjęto tu z wielkiem zadowoleniem, acz przedstawiały one niejedną trudność. Dzięki mądrości Leona XIII i dyplomatycznej uprawie i biegłości Msgr'a Ferrata, rząd francuski zrozumiał, że przedewszystkiem wyjdzie to na jego korzyść, jeśli będzie miał dobrych biskupów, wzmocnił się bowiem między ludnością żywoły rozumne i umiarkowane. Widoczne to było nawet we Włoszech i oto powód, dlaczego rząd włoski stawiał tak często opozycję przy nominacji biskupów na wakujące stolice.

Mówiono wiele o wpływie i interwencji Watykanu w sprawie niemieckich przedłożeń wojskowych. Stolica św. miała — jak zapewniano — doradzać partyi centrum, aby głośniało za ustawą wojskową. Z całą stanowczością mogę oświadczyć, że pogłoski te są wprost fałszywe. Jestto kłamstwo, obliczone na poróżnienie Stolicy św. z centrum i monarchą. Przeciwnie, Watykan nałożył sobie najściślej na tej sprawie rezerwy i nie udzielił pod tym względem żadnej ze swej strony politycznej wskazówki. Centrum, podobnie jak każda inna partya niemiecka, może uczynić to, co uważa za stosowne. Watykan żąda jedynie i wyłącznie, aby centrum broniło religijnych interesów wszystkich katolików w Niemczech, i aby zgodnie z nauką Kościoła, odparło zaczepki i zwalęło przeciwne doktryny. Oto obowiązek, którego ma dopełnić i wobec którego centrum nie powinno żałować wysiłku i cofać się przed trudnościami. Wszelkie inne wersje są czcze i bezpodstawne.

## Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 13 lipca 1893.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein. Podano do wiadomości Rady, iż według telegramu ministerstwa skarbu z dnia 6 lipca b. r. zezwoliło rzeczzone ministerstwo, na skutek prośby gminy miasta Krakowa, na ograniczenie istniejącego zakazu co do wolnej przestrzeni od wszelkiego rodzaju zabudowań przy walach fortecznych z 19 na 15 metrów; dalsze zarządzenia w tej mierze wkrótce wydane zostaną.

Rada udzieliła urlopów pp.: Geislerowi i Słoneckiemu na 6 tygodni, p. Słachetkowskemu na 3 miesiące i p. Horowitzowi do dnia 15 września.

Z porządku dziennego przedłożył r. m. Dr F. Jakubowski, imieniem komisji, która układała warunki dzierżawy teatru krakowskiego, wiaoski nagłące w sprawie dzierżawy teatru. Referent przypomniał, iż Rada uchwałała przyznać Wydziałowi krajowemu prawo zatwierdzenia warunków kontraktu dzierżawnego, oświadczając się co do osoby dzierżawcy i wreszcie prawo rozwiązania kontraktu, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż prawo to przysłuży Wydziałowi krajowemu tak długo, jak długo Sejm będzie uchwalał subwencję dla teatru krakowskiego. Wydział krajowy na przedłożone sobie punkta powyższe do zatwierdzenia, wystosował reskrypt, w którym zaznacza, że prawo reprezentacji kraju, a względnie Wydział krajowego do nadzoru nad nowym teatrem, opiera się na dwójakim tytule: na udziale funduszu krajowego w kosztach budowy tego teatru, oraz na zasileniu teatru polskiego w Krakowie subwencją z funduszu krajowego, w kwocie uchwalą budżetową corocznie oznaczoną. Z tego powodu Wydział krajowy domaga się, ażeby prawo nadzoru nad nowym teatrem służyło mu bez względu na to, czy ewentualnie Sejm uchwali subwencję, lub jej odmówi. Dalej Wydział krajowy żąda, aby oprócz prawa zatwierdzenia umowy dzierżawnej, przysługiwało mu także prawo decyzji co do rozwiązania umowy, a to niezawisłe od kwestji wypłaty subwencji rocznej. Wydział krajowy wreszcie domagał się prawa nadzoru i kontroli nad przedstawieniami scenicznymi za pośrednictwem osobnej komisji, przez Wydział krajowy ustanowić się mającej.

Powodu tych zastrzeżeń, zebrała się na posiedzenie komisja, która zajmowała się ułożeniem warunków na wydzierżawienie teatru krakowskiego i uchwałała wysłać delegację do Lwowa, celem porozumienia się z Wydziałem krajowym. Tymczasem przybył do Krakowa zastępca marszałka krajowego, p. Antoni Jaxa Chamic, z nim też porozumiała się delegacja, a następnie na posiedzeniu komisji uchwalono zostały następujące warunki kontroli dla Wydziału krajowego:

1) Wydział krajowy mieć będzie prawo zatwierdzać warunki umowy o dzierżawę teatru krakowskiego, będącego wyłączną własnością gminy m. Krakowa.

2) Odmówić zatwierdzenia umowy dzierżawy tegoż teatru, jeżeliby osoba dzierżawcy nie dawała należytej rękojmi, lub gdyby wybór jego odbył się nieprawidłowo.

3) W razie wstrzymania rocznej subwencji, na utrzymanie teatru przeznaczonej, przez Wydział krajowy z powodu nieodpowiedniego kierownictwa teatrem pod względem artystycznym, nastąpi rozwiązanie umowy o dzierżawę teatru.

4) Wydział krajowy mianuje 2 członków komisji teatralnej, mającej czuwać nad dopełnieniem zobowiązań, przez dzierżawcę teatru przyjętych. Komisja teatralna składać się będzie z 2 członków mianowanych przez Wydział krajowy, oraz z 2 członków, wybranych przez Radę miejską krakowską, a przewodniczyć będzie prezydent miasta lub jego zastępca.

5) Prawa powyżej określone służyć będą Sejmowi krajowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu, wybranemu przez Sejm królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiej, dopóty, dopóki Sejm krajowy uchwalał i płacił będzie subwencję roczną na utrzymanie teatru krakowskiego, najmniej w dotychczasowej sumie.

6) Jeżeliby Sejm krajowy subwencji rocznej na utrzymanie teatru krakowskiego nie uchwalił, natenczas służyć będzie Wydziałowi krajowemu tylko prawo zatwierdzenia warunków umowy dzierżawnej i zatwierdzenia umowy dzierżawnej, lecz nie będzie miał prawa żądania rozwiązania umowy dzierżawnej.

7) Jeżeliby Wydział krajowy przestał istnieć, natenczas prawa powyżej zastrzeżone dla Wydziału krajowego gasną i prawa gminy m. Krakowa zarządzania teatrem krakowskim stają się nieograniczone.

Warunki te przyjął Wydział krajowy, a obecnie przedkłada je p. referent do uchwały Rady miejskiej.

R. m. Chyliński wyraził uznanie dla komisji, iż tak szybko przeprowadziła rokowania z Wydziałem krajowym i że już konkurs na dzierżawę rozpisała, a następnie żądał szczegółowych wyjaśnień niektórych punktów od p. referenta. Po udzieleniu wyjaśnień Rada owe zmodyfikowane warunki, dotyczące stosunku między Wydziałem krajowym a gminą, *en bloc* przyjęła.

Następnie oznajmił p. referent Jakubowski, iż przystąpił już do ułożenia instrukcji dla dzierżawcy teatru i wniósł o upoważnienie przez Radę tej komisji, która układała warunki dzierżawy, do przedłożenia nowej instrukcji Wydziałowi krajowemu celem zatwierdzenia. — Przyjęto.

R. m. Kasparek poruszył sprawę zatwierdzenia dzierżawcy teatru po terminie konkursu. P. referent dał wyjaśnienie, iż w tym samym dniu, po upływie konkursu, to jest 26 b. m. zbierze się komisja w tej sprawie, a także w tym samym dniu odbędzie posiedzenie Rady miejskiej. P. referent wyjaśnił też, iż w warunkach teatru postawiono jako najpóźniejszy termin do otwarcia teatru dzień 1 października, gdyby przedsiębiorca takiego odroczenia żądał. W każdym razie, jeżeli dzierżawa będzie mógł 1 września teatru otworzyć, lub w pierwszych dniach września, otwarcie zaraz wtedy nastąpi.

Następnie, na wniosek p. rady Magistratu Szymkiewicza, przedłożony imieniem sekcji prawniczej i szkolnej, uchwałała Rada upoważnić p. Prezydenta do wniesienia rekursu do ministerstwa oświecenia przeciw wezwaniu Namiestnictwa, aby gmina przeniosła szkołę ludową św. Barbary z obecnie zajmowanego gmachu, będącego własnością rządu. — Upoważnienie udzielono.

Z porządku dziennego Rada przyjęła ofertę p. Juliusza Przeworskiego na dostawę węgla dla budynków miejskich po cenie 35 centów za 50 kg., oraz ofertę p. Floryana Leitra na dostawę drewna po cenie 3 złr. 28 ct. za 1 m. sześcienny, wreszcie poleciła kasie miejskiej, aby p. Wacjędze, kierownikowi szkoły XVI i p. Julii Grossowej, kierowniczce szkoły XVII, relatum na mieszkaniu w kwocie rocznej 300 złr. wypłacała aż do dalszego orzeczenia.

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do posiedzenia.

### Pięty zjazd chirurgów polskich.

#### IV.

Kraków 13 lipca.

Prof. Rydygier cofa wobec ogromu materiału zjazdowego swój zapowiadany wykład o wycinaniu włókniaków macicy i oznajmia, że w roku bieżącym pamiętnik Zjazdu będzie wydany w październiku.

Prof. Pieniążek ma wykład o przypadkach raka nagłośni, operowanego za pomocą *pharyngotomia subhyoidea*. — Prof. Rydygier przedstawia i rozkłada członkom Zjazdu świeżo wyszły z pod prasy Zeszyt 1 tomu II swego „Podręcznika chirurgji.“

Dr Sawicki mówi o stopie końskiej wskutek zapalenia żył, oraz o etiologii wrodzonych zwichnięć stawów; opera swoje wywody na własnym przypadku, którego fotogram demonstruje. W kwestji ostatniej przemawia prof. Mars.

Prof. Rydygier przedstawia przypadek przetoki pochwoowo-odbytniczej, operowany przez siebie własną metodą. Operacya ta jest już plastycznie przedstawiona w gipsie na wzór atlasu prof. Marsa.

Następnie wszczynają się odcieczona dyskusja nad wczesnem rozpoznaniem niedrożności jelit; przemawiają: prof. Głuziński, prof. Rydygier, docent Dr Bossowski, Dr Wehr, Dr Sawicki, Dr Blatteis, prof. Mars, prof. Walentowicz i Dr Kapelus — w końcu przemawia prof. Obaliński, który tę ważną sprawę na Zjeździe poruszył.

Dalej odpowiada Dr Klecki na wczorajsze przemówienia profesorów: Cybulskiego, Obalińskiego, Rydygiera, Browicza, Głuzińskiego i Dra Kryńskiego w kwestjach, dotyczących przedstawionej na Zjeździe pracy swojej o wykluczaniu pętl jelitowych.

Prof. Rydygier przedstawia dwa przypadki raka sutka, operowane na klinice krakowskiej własnym sposobem, nowym pod względem cięcia skórnego, chroniącym chore od bólów, które później powstają wskutek wytwarzania się blizny i dokuczając zoperowanym przy ruchach ręki.

Dr Kryński mówi o nowotworach rakowych w skórze, wychodzących z gruczołów potowych, na zasadzie dwóch przypadków klinicznych, zabitych przez siebie mikroskopowo.

Z powodu zasłabnięcia Dra Gabryszewskiego w dniu wczorajszym, wykład jego o wynikach leczenia operacyjnego gruźlicy stawów i kości, oraz wykład Dra Ślapy o wynikach leczenia konserwatywnego tejże choroby, miejsca mieć nie mógł. Dyskusya nad tą ważną sprawą miała być niejako dalszym ciągiem dyskusji, rozpoczętej na IV Zjeździe chirurgów polskich w Krakowie, która się wywiązała wówczas po wykładzie Dra Obalińskiego. W roku zeszłym przedstawił prof. Obaliński wyniki lecznicze, które otrzymał na swoim oddziale szpitalnym, w r. b. miały być przedstawione wyniki lecznicze, otrzymane w klinice prof. Rydygiera w ciągu ostatnich lat siedmiu, oraz w szpitalu św. Ludwika. Uczestnicy zjazdu mocno żalowali, że dyskusya w tej tak ważnej dla chirurgji sprawie do skutku dojść nie mogła.

W końcu dziękuję prof. Rydygier uczestnikom Zjazdu za tak żywy udział w obradach, zaprasza ich na przyszły Zjazd chirurgiczny i za miłą ostatnie posiedzenie Zjazdu. Jeden z przedstawicieli chirurgów zakonodzonych wyraża w gorących słowach prof. Rydygierowi i Obalińskiemu w imieniu tych, których reprezentuje, wysokie uznanie i szczerą podziękę za trudy, podjęte przy urządzeniu Zjazdu i za pracę mającą na celu podniesienie nanki polskiej.

Zjazd ostatni był wymownym dowodem tak pod względem ilości materiału, jakoteż i jego wartości, że chirurgia polska, tak wybitnych mających przedstawicieli, śmiało rywalizować może z chirurgią zagraniczną. Pomimo to, że udział przybyłych, zwłaszcza z Galicyi, nie był wielki, Zjazd ten najzupełniej się udał, umocnił w nas przekonanie o wartości chirurgji polskiej i przyniósł obfity plon naukowy. Życzymy Zjazdowi chirurgów polskich i na przyszłe lata jak najlepszego powodzenia.

## KRONIKA.

Kraków 14 lipca.

— Hr. Roman Wodziecki, właściciel dóbr, zmarł nagle wczoraj po południu w majątku Kościelniki pod Krakowem, przeżywszy lat 54. Wiadomość ta nadeszła wczoraj późnym wieczorem i silne wrażenie wywołała w mieście naszym, z którym rodzina Wodzieckich nie od dziś rozlicznie powiązana jest węzłami. Ś. p. Roman Wodziecki był najstarszym synem ś. p. Henryka Wodzieckiego, z pierwszego małżeństwa tegoż z księżniczką Taidą Sułkowską, siostrą drugą jego żony. Ożeniony z hrabianką Teresą Potocką, osiadł w dawnym Wodzieckich majątku Kościelnikach, cały oddany życiu rodzinnemu i wychowaniu dzieci. Ś. p. hr. Roman Wodziecki dla rzadkiej zamożności charakteru i serca, uczynności i wielkich przymiotów towarzyskich, otoczony był powszechnym szacunkiem i bardzo licznych miał przyjaciół. Wychowany w kwintynie i wyszkolony wszechstronnie, żywo interesował się literaturą i sztuką. Odbywszy wiele podróży za granicę, miał i tam także liczne i świetne stosunki. Śmierć jego niespodziewana powołanie wywołała współczucie; nastąpiła ona w warunkach o tyle tragiczniejszych, iż przedwczoraj właśnie, jak donosiliśmy, odbyły się żałobny najstarszej córki domu, wśród zebrania rodziny, nieprzeczuwającej, jaki straszny cios czeka ją w ciągu najbliższych dni.

Wyprawdanie zwłok odbędzie się w niedzielę o godz. 2 po poł. do kościoła parafialnego w Górce kościelniczkiej, poczem zwłoki, przewiezione do Krakowa tegoż dnia o godz. 6 wieczorem, złożone zostaną w grobach rodzinnych na cmentarzu krakowskim. — Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary.

— Prezydent miasta rozlepionem po rogach ulic obwieszczeniem podaje do wiadomości znany wynik uzupełniających wyborów do Rady miejskiej, odbytych w czerwcu, i dodaje, iż zarzuty przeciw wyborom można w myśl § 44 statutu miejskiego wnieść do Rady miejskiej w terminie dni ośmiu, licząc od dnia dzisiejszego.

— Rada miejska na wczorajszym poufnym posiedzeniu nadała prezentę na posadę kapelana cmentarnego X. Józefowi Johnowi.

— Kanoniczna instytucja na probostwo w Rzykach otrzymana dnia 13 b. m. X. Franciszek Saferna, dotychczasowy wikaryusz w Kozach.

Administratorem parafii w Zakopanem ustanowiony został X. Kazimierz Kaszelewski, tamtejszy wikaryusz.

— Zapiski osobiste. P. Teodor Paprocki, właściciel znanej warszawskiej firmy księgarskiej, bawi w Krakowie.

— Stan zdrowia mistrza Matejki w Karlsbadzie poprawia się. Wiadomość tę otrzymał prof. Dr Korczyński od Dra Hassewicza, który w Karlsbadzie otacza czcigodnego pacjenta swą opieką lekarską.

— Chór akademicki krakowski zamierza w czasie wakacyjnym odbyć pod przewodnictwem p. Michała Świerżewskiego, przejażdżkę po miejscach kąpielowych galicyjskich, dla dania szeregu wieczerok deklamacyjno-wokalnych. Pierwsze wystąpienie zapowiadane jest w sobotę 15-go b. m. w Rabce. Znajac muzyczne uzdolnienie chórzystów i zaletę dzielnego dyrygenta, nie można wątpić, że występy chóru akademickiego cieszyć się będą wielkim powodzeniem.

— P. Siemaszko, artysta sceny krakowskiej, rozpocznie w przyszłym tygodniu debiuty swoje na scenie teatru Letniego w Warszawie.

— Komitet sprowadzenia zwłok T. Lenartowicza zakończył już swoje czynności. Ogólna suma dochodząca z subwencji i składek osób prywatnych, wyniosła 8.408 złr. 15 ct. Suma wydatków, poniesionych na przewiezienie zwłok poety i złożenie ich na Skalce, wynosiła do chwili, w której komitet przystąpił do rozpatrzenia rachunków, 5.010 złr. 17 ct. Do rachunku wydatków trwałego znaczenia, poniesionych z funduszu, jakimi komitet rozporządzał, należało: sarkofag dla poety (874 złr.), restauracya bramy na Skalce (400 złr.), wykucie i wymirowanie grobu (200 złr.), medalion poety, wykonany przez p. Botnickiego (100 złr. 50 złr. wypłacono, 50 złr. do dyspozycji), msza św. wieczysta za spokój duszy poety (200 złr.). Po przedłożeniu sprawozdania komisji kontrolującej okazało się, że z ogólnej kwoty wpływów, po zaliczeniu, lub pozostawieniu do zapłaty należnych sum, komitet rozporządza funduszem 3397 złr. 98 ct. Komitet postanowił funduszem tym rozporządzać w sposób następujący: Ze względu, iż restauracya bramy kościoła OO. Paulinów, wiodącej do grobu zasłabniętego, cennej zarówno dla Krakowian, jak i dla ogółu rodaków, kosztowała 2.000 złr., a komitet do wydatku tego przyczynił się poprzednio kwotą tylko 400 złr., postanowiono dodać na ten cel 397 złr. 98 ct. Kwotę 2000 złr. przeznaczył komitet na wieczyste stypendjum imienia Teofila Lenartowicza, dla młodzieńca pochodzenia włościańskiego,

się czasami, jak chłopcy polscy, pracujący w naszych haziendach.

Mówiła to tonem głębokiego przekonania, nie znając przeszłości swej prababki.

— *It is a Mahatma! It is a Mahatma!* — powtarzała angielska w zachwycie.

Rozmowę tę przerwało wejście nowych gości. Pomimo swych plebejuszowskich niekiedy wybuchów i szwankującej polszczyzny, miała pani Maryna zbyt wiele taktu, by narazić naszego bohatera na ciekawość obojętnych próżniaków, więc też, niewspominając nie o tajemniczej przgrodzie, w której Czarny Tulipan odegrał rolę tak znakomitą, ani o fantastycznym „szurum buuram“, otaczającą jego osobę, przedstawiła go swym gościom „poprostu“ jako rodaka i przyjaciela swego domu. Margrabianka i angielska spieszyły do samowaru, celem przygotowania herbaty dla przybywających co chwila osób. Bohater nasz, korzystając z tego zdarzenia, podążył niebawem za nimi, aż nadto wylomaczony niemożliwością wzięcia udziału w toczącej się rozmowie, której przedmiot mylił nieznani mu ludzie i stosunki.

Tutaj miałbym wyborne pole do odtworzenia przeudnej salonowej idylli, rozgrywającej się tak jak powieści Estei na tle marmurów, posągów, malowideł, zwierciadeł, bronzów, egzotycznych kwiatów, kobierców, japońskich parawaników itd. w atmosferze przesyconej zapachem *Crab-Apple* i *Violettes de Parme*. Zaiste wdzięcznem dla poświęcioparzą zadaniem byłoby powtórzenie rozmowy dwojga zakochanych, flirtujących w tem otoczeniu, pod tajemniczym szum srebrnego samowaru i w obecności angielskiej *dueny*, podczas gdy tuż niedaleko szemrzą jedwabie, rozbrzmiewają śmiechy i wre powódź jałowej, wielkowiawowej paplaninki!

Dokola nich szumi świat Dekameronu, otaczając ich zgłębkiem swym i gwarem, który po nich spływa, nie wnikać wcale do ich umysłu, tak dokładnie wyodrębnił się z pośród swego otoczenia, tak szczerzenie zamknął w swojej miłości, tworząc we dwoje świat cały dla siebie. Rozmowa ich snuje się wiotka, tak jak przedza białego lata spływając i z ust ich na pozór obojętne i nie nie znaczące wyrazy, bo cała waga odbywającej się pomiędzy nimi wymiany uczuć i myśli, leży w drzeniu ich głosu, zdradzającym ich wzruszenie, w tem spojrzeniu, którem pieszczą przedmiot ukochany, w tym uśmiechu, który mówi to, czegoby może nawet wypowiedzieć nie zdołały usta.

Wszelakoż autor, pragnący oddać taką scenę, z całą wiernością właściwego jej kolorytu, mógłby to jeno uczynić, licząc na wielki zasób dopełniającej wyobraźni u czytelnika, na zdolności odczuwania subtelnych półtonów i półcieni, o co bardzo trudno wogóle, a zwłaszcza już wpośród naszego do grubej roboty przyrządzanego czytelnictwa, które od długich lat nauczyło się zwracać uwagę nie na „jak“, lecz na „co“ fabuły. Więc też nie tworząc nic z materiału, który mam pod ręką, powiem wprost, że nasz bohater i margrabianka wyszli z tej pierwszej rozmowy upojeni, szczęśliwi, pełni ufności w wzajemność ożywiałego serce ich uczucia, jakkolwiek z ust żadnego z nich nie padło słowo jedno, mówiące o kochaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).







**Boże, zbaw Polskę!**

Przełeczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centymetrów, przedstawiająca **Najsw. Maryę Panne Czesochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernym wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów**, tuzina **2 zł. austr.** (1501-12)

Nakład Księgarni katolickiej

**Dra Wład. Miłkowskiego**

w Krakowie.

**Ekonom lub Pisarz ekon.,**

kawaler, poszukuje posady. Adres: **Agro-nom poste restante Przemyśl.** (1631-1-5)

**OSOBA**

w średnim wieku, moralna, pracowita i inteligentna, poszukuje posady do zarządu domu na wsi. Adres: **M. E. M. poste rest. Majdan sieniawski.** (1632-1-3)

**Kancelarya adwokacka**

**Prof. Dra Józefa Rosenblatt**

przeniesioną została do domu pod 1.7 przy ulicy Wiślniej. (1610-1-3)

**PAPIER LISTOWY**

z widokami Tatr i Zakopanego, gustownie wykonane, z wierszami odpowiedniami: **Lenartowicza, Winc. Pola, Anczyca i t. d.**, wyszedł nakładem firmy

**Jan Fischer**

w Krakowie, Pałac Spiski.

Oprócz tego są na składzie własnego nakładu papiery listowe, z dewizami z dzieł: **Kraszewskiego, Mickiewicza, z „Pana Tadeusza”** oraz z widokami Krakowa. JP. (1606-1-5)

**Wyrób krajowy.**

Cena pudełka 1 zł. 25 cent.

**Majątek ziemski**

w Galicji zachodniej, w dobrej glebie, obszaru 443 morgów, w tem 280 m. ziemi ornej, 83 m. lasu, z wolnej ręki pod korzystać. warunkami do sprzedania.

Blizsza wiadomość w Biurze adwokata **Dra Stanisława Tomika** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 35, drugie piętro. (1630-1-3)

**Ajenci**

za wysoką prowizją, którzy puszczają w obieg pojedyncze losy jako losy towarzyskie (na książeczki losowe) będą przyjęci. — Oferty przyjmuje Dom bankowy **Max Lustig** w Budapeszcie, Wäitnergasse Nr. 43, firma założona 1885 r. (1608-1-3)

**Doniesienie.**

W celu zabezpieczenia dostawy 1800 metrów sześcienn. (kubiczn.) twardego drzewa opałowego dla stacji Krakowa z Podgórzem, 600 metrów sześcienn. twardego i 500 metrów sześcienn. miękkiego drzewa opałowego dla stacji w Ołomuńcu — odbędzie się w dniu 20 lipca 1893 r. o godz. 11ej przed południem w Intendencji c. i k. Igo korpusu w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa.

Blizsze warunki są ogłoszone: w urzędowej „Gazecie Lwowskiej” i w dziennikach „Czas” i „Nowa Reforma” z dnia 11 lipca 1893 r. Żądane w tym względzie wyjaśnienia udziela c. i k. magazyny zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. (1594)

Intendencja c. i k. Igo Korpusu.

**Najlepsze nawozy sztuczne**

sprzedaje pod zupełną gwarancją składników i po cenach najtańszych **Związek handlowy Kółek rolniczych** w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. JP. (1591-6-60)

**Mrs. Emily Reisner's**

**I. WIENER GOVERNANTEN-INSTITUT** (założ. 1860 r.)

w Wiedniu, I., Seilerstätte 19, poleca bardzo zdolne wychowawczynie, egzamin. nauczycielki znakom. wlad. język. i muzyczne (z Austrii, Półn. Niemiec, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki), towarzyszyki, ogrodniczki, Fröbels, bony, naucz. muzyki (ukon. konserwatoryjki), tudzież specjalne naucz. dla nauk, języków, ródz. ręcznych, rysunków, malar. itp., dla rodzin, pensji i liceum. (1046-5-12)

Czcionkami Drukarni „Czasu.”

**Bracia Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają **PLASZCZE** wełniane „Haveloc” i nieprzemakalne angielskie. JP. (716-10-10)

**NAJNOWSZE WYDAWNICTWA**

**KSIĘGARNIA**

**Spółki Wydawniczej Polskiej**

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

**A. M. L.**

**Obrazki z życia.**

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miódowa sielanka. — Alb. — Jak wiesz? — Kosztem życia. — Przenaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skóra do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — Szereg 12 nowel znakomitej autorki — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. Cena 2 zł.

**Retinger Józef, adwokat krajowy.**

**SPÓR O MORSKIE OKO.**

Szereg artykulów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 80, str. 70. — Cena 45 cent, z przesyłką 50 ct.

**Stanisław Tarnowski.**

**Zygmunt Krasinski.**

W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograturami. — Cena w oprawie 3 zł. 80 ct, w bogatszej oprawie, bardzo twarzej i ozdobnej 4 zł. 50 ct. do 5 zł.

**Konstanty Górski, pułkownik piechoty,**

pr. edtem kapitan kwatermistrzostwa general.

**Historia piechoty polskiej**

na podstawie rowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8ce, 271 str. Cena 2 zł. 2-60.

**Aleksander Wybranowski.**

**DAWNE DZIEJE**

wspomnienia ubiegłych lat.

(Dawne rory, lasy, urogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach — Panny respektowe, rezydenci i rezydenci. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana” do poddanych. — Wdzięczność wiośni. — Wyprawa mł. dzieci do szkół. — Wiarusy Napoleończy z wojny narodowej 1830 r. itd. — w 8ce, str. 144. — cena 1 zł. 40 ct, w ozdobnej oprawie 1 zł. 80 ct. (1595-6-10)

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła

**Baronowej X. Y. Z.**

**Towarzystwo Warszawskie.**

2 tomy, nader ozdobna edycja, 80, str. 600. — Wydanie drugie. — Cena 3 zł.

**TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE** rozoszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

**PENSYONAT ŻEŃSKI**

**Zofii Maciejowskiej i Wincent. Falskiej**

został przeniesiony na ulicę św. Jana

**L. 15,** dom Ks. Lubomirskiej. (1571-3-3)

**W. C. ANGELUS**

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

połącza:

**reklamistki dziecinne, nieciane, po 18, 20, 25 ct;**

**reklamistki damskie, nieciane po 25 ct; re-**

**kawistki damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct;**

**reklamistki damskie fil d' Ecosse z haftem**

**80 ct; paski skórkowe, gładkie, od 35 ct, z ba-**

**wetami od 70 ct, z taśmy złotej i srebrnej, od**

**65 ct; Weloniki modne, wstążki rysowe.**

**W Krynicę od 20 maja w Willi pod**

**Szwajcarem.** (1077-32-)

**Obwieszczenie.**

**Gmina miasta Krakowa**

**wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski,**

t. j. budynek teatralny wraz z całym

urządzeniem i wszystkimi przynależ-

nościami, tudzież prawo wykonywania

koncesji na urządzenie i prowadzenie

stałego teatru w Krakowie na lat 6

(sześć), poczynawszy od dnia 1 sierpnia

1893 r. do końca lipca 1899 roku,

z obowiązkiem rozpoczęcia przedsta-

wień z dniem 1 września, a względnie

z dniem 1 października b. r.

Oferty pisemne opiewające i opatr-

zone napisem: „**Oferta na dzierżawę**

**Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.**

**Kurs abiturjentów.**

Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazjów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studiami uniwersyteckimi chcą także uzyskać wiadomości handlowe — Szczegółowych prospektów udziela

**Dyrekcja Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:**

**A. E. v. Schmid,** dyrektor.

(1656-1-6)

**Ant. Reisenbahn,**

fabryka machin rolniczych i odlewnia żelaza,

zakład budowy i wypożyczania pługów

**w Bubna-Pradze** (1607-1-3)

uzyskał od p. **Postawki** w Królestwie Polskim prawo wyrabiania dla Austrii-Węgier, wynalezionej przez niego ręcznej pługa do oborywania buraków i poleca go nie tylko jako najtańszy, ale także pomiędzy wszelkimi dotychczasowymi przyrządami do uprawy buraków jako **najprostszy** i wszelkim wymaganiom odpowiadający **pług do buraków** po cenie 8 zł. w Bubnie. Również poleca ta firma wszelkie maszyny i przyrządy gospodarzo-rolnicze. — Filia pod własną firmą we Lwowie, ulica Grodzka L. 49.

**Bank rolniczy we Lwowie,**

ulica Trzeciego Maja L. 2,

**poleca do siewu jesiennego:**

**Pszenicę banatkę oryginalną**

**i krajowej produkcji,**

**pszenicę donkę** bardzo plenną, oraz różne inne

odmiany pszenicy i wszelkie gatunki żyta.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na

**sztuczne nawozy** o gwarantowanych składnikach (Superfosfaty ż. kości, z fosforytów, ze spodium

i guana; mączkę kościaną parzoną, wyklejoną i nie-

wyklejoną; mączkę roztworzoną; żużle Thomasa),

oraz na **maszyny rolnicze i płachty** —

wszystko w najlep. jakości i po najtańszych cenach.

Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia. (1499-2-6)

**NAJWIĘKSZA FABRYKA**

**wózków dzieciennych**

**i stołków do wożenia chorych**

**L. Baumann** w Wiedniu, VII, Seidengasse 3,

ma skład fabryczny i firmy

**M. Niemetz** w Krakowie, Sukiennice 30.

Cenniki darmo. (803-20-26)

**Eisenschiml & Wachtl**

w Wiedniu, VII, Kaiserstrasse 62,

Nr. telefonu 7258

**fabryka przyrządów i przyborów fotograficznych.**

Obecnie objęliśmy częściową sprzedaż naszych słynnych znanych wyrobów na

własną rękę i urządziliśmy oddział dla lubowników fotografii. Ceny fabryczne.

Zawsze zaopatrzony skład we wszelkie artykuły i nowości. Cennik darmo i oplatnie.

Filia w Budapeszcie, Wäitnergasse 12. (1535-3-4)

**Piękność, la beauté.**

Niezaprzeczenie między wszystkimi istniejącymi środkami

upiększającymi zajmuje

**oryginal. pasta Pompadour**

**Dra med. A. Rixa** w Wiedniu

zawsze pierwsze miejsce. Ten słynny w świecie ogólnie znany

środek usuwa za porażeniem, tak, że pieniądze zostaną zwró-

cone, jeżeli nie skutkuje, w przeciągu 14 dni piegi, plamy

wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, peche-

rzyki, szorstkość, blizny z osyp, wogóle wszelką

nieczystość na twarzy i ciele, skóra staje się miękka jak

aksamit, zmarszczki wygładzają się, a twarz dostaje różany

koloryt, właściwy tylko młodociej, w naturalny sposób.

**Herbina Prokesch-Osten** (Fryderyka Grossmann),

kupująca jej bardzo wiele, pisze: „Pani Dr. Rix, proszę znów

przystać, jak oddawna, 5 stoik. pasty Pompadour do Gmunden.”

**Panna Mathi Frank**, artystka dramat. w Frankfurcie

n. M., ciagle sprowadzająca tę pastę, pisze: „Proszę, jak zawsze,

o przysłanie 5 st. pasty Pompadour do Frankfurtu n. M.”

1 stoik **oryg. pasty Pompadour** z opisem 1 złr. 50 ct.,

1 flaszeczka **mleka Pompadour**, zawiast pudru do używania,

tkwiącego, 1 złr. 50 ct., 1 pudełko **mydła Pompadour** na

szorstkie popiekane ręce, 3 sztuki 90 ct.

**Dra Rixa** margrabinę de Pompadour **puder**

**tuasty**, stosowany we dnie i w nocy, tkwiący, czyni skórę nie-

tylko piękną i różową, lecz także miękka i młodociano świeżą,

jest zupełnie nieszkodliwym, chętnie jest używanym przez damy

arystokratki i artystki. 1 pudełko 1 złr. 25 cent. (597-5-8)

Główny artyst: **Wien, Praterstr. 16,** własny dom.

**Wilhelmina Rix**, wdowa po lekarzu od 40 l. jedynie wyrob.

prawdziwą oryginalną pastę Pompadour.

Do nabycia w Galicji: w **Krakowie** u p. K. Wisniewskiego apt.,

ul. Floryańska i u p. L. Rosnera apt.; we **Lwowie** u Z. Ruckera,

u **Wilhelmina Rix**, w **BIELSKU** u Alfr. Blumenthala i w droguery **A. Haas.**

(1544-79-)

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starości, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

**Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzożowy**

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzożowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministerium, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyełuch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego nasłórka, w miejsce którego powstaje nasłórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, pieg i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezmówną gładkość, świeży i zdrowy koloryt. Cena Balsamu brzożowego **złr. 1-50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzożowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. L. LENGIELA OPO-CRÈME** stoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA HYDRA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **25 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **LWOWIE** u Z. Ruckera, w **KRAKOWIE** u Wilkora Rodyka aptek., w **CZERNIOWCACH** u Golichowskiego n. M. Mahl aptek., w **TARNOWIE** u Maurycego Adlera, w **BIELSKU** u Alfr. Blumenthala i w droguery **A. Haas.**

(1544-79-)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku,

Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**

**Pierwsze piętro**

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu **Dra Słuciwskiego**, do wynajęcia od **1go października.** (1400-24-)

**Lokal restauracyjny**

w domu pod L. 34 przy ul. Zwierzyńckiej, obecnie przez **Bertę Immerglück** zajęty, jest od 1go października 1893 r. do odnagajęcia. Blizsza wiadomość u właściciela domu na I piętrze. 1624-3-6)

**Przeciw nieczystościom skóry,**

stłuszczeniem, trądzikom, liszajom, czerwoności twarzy, jest najsukuteczniejszym mydłem

**mydło balsamiczne brzożowe**

**Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Do nabycia po 25 c. i 45 c. w aptece **L. Rosnera** w Krakowie. (1327-6-6)

**Pierwsze, najlepsze, tudzież najtańsze**

**źródło sprowadzania miodu i wosku.**

**Miód różany**

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszką 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

**Jerzy Dolanec,**

handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piekarników miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szafkach po 40 i 20 kilo jaknajtańiej. (1031-6-26)

**Poreczona prawdziwa krasia**

**jałowcówka**